Nr. 16. **Nowy Sącz, 10. sierpnia 1906.** **Rocznik VII.**

MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

organ miast i miasteczek

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya w Nowym Sączu.

Pojedyncze numery do uabycia w Administracyi i w księgarni Wwy Jakubowskiej.

Brońmy czynem i słowem naszych praw obywatelskich.

Pr.simy o rychłe odnowienie prenumeraty.
ADMINISTRACYA.

Żądamy czynów...

Prezydent ministrów br. Beck, podobnie jak wszyscy jego poprzednicy, wydał z. m. ordynans do kierowników władz administracyjnych, żądający od urzędników, *szybkiego, przedmiotowego i uprzejmego* załatwiania przydzielonych czynności. Niejeden podobny ordynans wyszedł już z austryackiego ministerstwa; nieraz już usiłowano wpoić w mózgi biurokratów, że żądania ludności nie powinny być traktowane jako zbyteczne trudzenie pp. urzędników — atoli jak wynika z najnowszego pisma br. Becka, przebrzmiały one bez skutku.

Widocznie biurokracya austryacka, jako klasa de facto nieodpowiedzialnie rządząca i odcięta od społeczeństwa, reprezentująca wyłącznie interesy rządu a utożsamiająca je z interesami własnymi, wszechwładna i natrętna, reglamentująca i wtrącająca się we wszystko, *paraliżująca* wszelką inicyatywę obywatelską, *niszcząca i tępiąca* z całą świadomością wszelką samorzutną organizacyę społeczeństwa, rozbijająca je na atomy i stosująca zasadę *divide et impera*, niwelująca i demagogiczna biurokracya austryacka — **nie daje wzruszyć się** papierowemi przykazaniami swoich najwyższych szefów, bo dla niej zdaje się mogą być przekonywające inne dopiero argumenty, mianowicie gdy zniecierpliwiona ludność zawoła: *Nie będziemy płacić podatków, nie damy rekruta!*

Baron Beck tem różni się od swoich poprzedników, że oprócz napomnień i pouczeń zapowiedział czyny. Żąda od ministrów, aby zbadali kwestyę uproszczenia postępowania administracyjnego i do końca października b. r. przedłożyli mu konkretne wnioski. Ponadto br Beck postawił zasadę, że *urzędnik jest dla ludności — a nie odwrotnie*, jak to niestety wielu biurokratów rozumiało, i swoje błędne przekonanie w innych szerzyło.

Jesteśmy pewni, że prezydent ministrów wobec zbliżającej się nowej reformy wyborczej chce wprowadzić do administracyi pierwiastki demokratyczne. Nie myśli on jednak o demokracyi, w galicyjskiem znaczeniu jak urzędnik *brata się* z chłopem, przemawiając do niego *„ty“* — albo go własnoręcznie wyrzuca za drzwi.

Prezydent ministrów żąda *życzliwego i uprzejmego* obchodzenia się urzędników z publicznością; żąda aby urzędnicy byli w granicach swego zakresu działania *doradcami ludności* i zawsze gotowymi do ochrony zwłaszcza *biednych i uciśnionych*. Nigdy nie powinni kierować się względami na narodowość, wyznanie lub inne osobiste właściwości stron *i nigdy nie schodzić z drogi prawa.*

To są tak proste i wprost elementarne obowiązki urzędnika, że przypominanie ich jest równocześnie zarzutem, że dotychczas tak nie było i kto wie, czy rychło będzie lepiej... Przekonani długoletnem i bolesnem doświadczeniem wołamy: *Dosyć już* pięknych ordynansów ministeryalnych — **żądamy czynów**,.. bo jak długo istnieją w naszym kraju starostowie w postaci Bobrzyńskich, Franzów, Jaroszów, Waydowiczów itp. — dotąd nie uwierzymy w dobrą wolę rządu, i wtedy zażalenia nasze będziemy zmuszeni przedstawić Najjaśniejszemu Monarsze, przez osobną de-

legacyę z kraju, a gdyby i ten krok okazał się bezskutecznym — użyjemy innych środków, aby poskromić przemożne panowanie biurokracyi, jej wszechwładztwo, samowolę, nieodpowiedzialność i bezgraniczny wyzysk, które prowadzą państwo nad brzeg przepaści — a obywateli rujnują moralnie i materyalnie.

Rak biurokratyzmu toczący nasz kraj przez 115 lat powinien być wycięty z korzeniami, inaczej możemy dożyć niebawem tej strasznej walki — jaka o *wolność obywateli*, w najszerszem słowa znaczeniu, toczy się od roku zeszłego w sąsiedniem państwie.

Wobec tego apelujemy do naszego Namiestnika słowy: *Żądamy czynów*.... w pierwszym rzędzie ukrócenia samowoli naszych starostów!

Kontrakty najmu.

VI.

Stosunek wzajemny kilku współwłaścicieli przedmiotu najmu.

Wedle postanowień powszechnej ustawy cyw. powstaje wszędzie tam *wspólność*, gdzie jedno i to samo prawo n. p. prawo posiadania jednego domu, *przysługuje niepodzielnie kilku osobom.*

Każdy dom należy uważać za niepodzielną całość, a do jednego współwłaściciela domu, który jest własnością dwóch właścicieli, nie należy prawa lub lewa strona domu, lecz *idealna* połowa, przyczem możliwem jest, że współwłaściciele podzielili użytek wspólnego domu na połowy.

Jak długo istnieje między współwłaścicielami porozumienie, tak długo przedstawiają tylko jedną osobę i mają prawo dowolnego rozporządzania wspólną rzeczą; skoro jednak nastąpi nieporozumienie, nie wolno żadnemu współwłaścicielowi czynić jakichkolwiek zmian na rzeczy wspólnej ani wydawać zarządzeń naruszających prawo posiadania drugiego.

Jeżeli jednak do jednego współwłaściciela należy *więcej niż połowa* domu, natenczas może on sam prowadzić administracyę całej realności. Jeżeliby się współwłaściciele nie mogli zgodzić co do administracyi, natenczas należy wybrać administratora większością współwłaścicieli, przyczem uwzględniać należy nie właścicieli, lecz stosunek części posiadanych współwłaścicieli. Tak wybrany administrator obowiązany jest składać wszystkim współwłaścicielom rachunki i zarządzać domem w interesie wszystkich współwłaścicieli. Jeśliby współwłaściciele nie mogli zgodzić się na wybór administratora, natenczas ustanawia go sąd.

Większość może również wypowiedzieć mieszkanie mieszkającym w domu współwłaścicielom. Każdy współwłaściciel jest pełnym posiadaczem swej idealnej części i może jako taki, o ile nie narusza praw swoich towarzyszy, część swoją dowolnie zastawić, zapisać lub sprzedać.

Każdy współwłaściciel, ma prawo żądania przedkładania sobie rachunków i do udziału w zyskach. Wspólne korzyści i koszta rozkłada się na współwłaścicieli w stosunku do ich posiadanych części; kto twierdzi przeciwnie, musi to udowodnić.

„Trzech Władków“... et Co.

Obrazek z natury na tle rządów galicyjskich kacyków

napisał . . . Żaba.

I.

Kapcanów, to miasto galicyjskie, które posiada i Sąd obwodowy i Dyrekcyę okręgu skarbowego i gimnazyum, a co najważniejsza Starostwo, Wydział powiatowy i Magistrat, i właściwie, jak to się sam zresztą Szanowny Czytelnik domyśli ... Kapcanowem się nie nazywa.

Miało niegdyś to miasto, świetne czasy, dobre czasy; dzięki jednak naszym opłakanym galicyjskim stosunkom, dzięki *klice*, która opanowała rządy miasta i rządy powiatu, czasy się zmieniły. Skapcaniało miasto, skapcaniał i powiat. Za to ci, co rządzą miastem z kapcanów porobili się panami. A że poznać po cholewach, więc przezacni panowie, którzy objęli, dzięki różnorodnym kruczkom i sztuczkom, rządy miasta i powiatu, wyglądają grzecznie mówiąc, jak... faski.

Ryba cuchnie od głowy.... Demoralizacya u góry, demoralizacya u dołu. Mamy wprawdzie Wydział krajowy, który ma obowiązek czuwać nad gospodarką gmin i powiatów. Tam jednak znalazłbyś także nie jednego dygnitarza o grubszym karku i imponującym światu wyglądzie... tucznego wołu, który przez szpary patrzy na tę rabowniczą i plądrowniczą gospodarkę, na różnorodne nadużycia, jeśli je nawet wprost nie pokrywa swoją *„powagą urzędową“* i wysyłanymi po lustracyach gmin i powiatów zbankrutowanymi baronami.

Nie dziwota więc, że u nas coraz gorzej, że istnieją tego rodzaju stosunki, i że każde niemal miasto, każdy prawie powiat, możnaby nazwać Kapcanowem.

Ten wstęp, to wyjaśnienie, jest koniecznem. Inaczej przeciętny czytelnik, nie znający przysłowia o galicyjskim Wydziale krajowym, że to *„Wydział, co nic nie widział“* — nie mógłby pojąć, nie mógłby zrozumieć, że to co piszę, działo się w istocie, i że opowiadam o ludziach żywych i faktach rzeczywistych bieżącego wieku.

Z chwilą mego opowiadania, widzimy dążącego ulicami miasta, ochrzczonego przezemnie Kapcanowem, mężczyznę tęgiego, rosłego, o wyglądzie grzecznie mówiąc — rzeźnika, o idyotycznym wyrazie twarzy, a wracającego widocznie z kościoła, bo trzyma w ręku książkę do nabożeństwa.

Musi to być nielada dygnitarz, gdyż ustępują mu wszyscy z uszanowaniem z drogi i kłaniają się już z daleka.

I tak jest rzeczywiście! Ten jegomość to wysoki dygnitarz, bo to burmistrz miejscowy, pan Babracz, dyrektor i syndyk Kasy zaliczkowej, członek Reprezentacyi powiatowej, członek Rady Szkolnej okręgowej i miejscowej, prezes kasyna urzędniczego i t. d., a przytem z zawodu adwokat. To Cerber o siedmiu co najmniej głowach, a o stu przynajmniej kieszeniach. O ile jednak każda z tych głów jest pustą, to za to każda kieszeń jest pełną! Z głowy tego Cerbera wychodzi czyste błoto, za to w kieszeń wchodzi... czyste złoto.

Pan Babracz przyjąwszy w gmachu urzędu gmin-

Gdyby sprzedaż części domu możliwą była tylko ze stratą, natenczas jest każdy współwłaściciel uprawniony, do żądania sądownego zniesienia wspólności, jednakowoż nie może to stać się ze szkodą reszty współwłaścieli, a współwaściciel domagający się zniesienia wspólności musi zgodzić się na nieuniknioną z tego powodu wynikłą zwłokę. Po uzyskanem zniesieniu wspólności należy dom sprzedać w drodze licytacyi a kwotę uzyskaną rozdzielić.

Przy ważnych zmianach, mających na celu utrzymanie lub użytek z wspólnej rzeczy, mogą w razie różnicy zdań, przegłosowani żądać zabezpieczenia wyniknąć mogących strat, lub gdyby to się nie dało osiągnąć, mogą żądać wykluczenia z wspólności. Jeżeliby przegłosowani nie chcieli wystąpić, natenczas rozstrzyga sędzia rozjemczy, a w razie niezgody sąd, czy zmiana ma być wykonana bezwarunkowo, czy też za zabezpieczeniem, lub też wcale nie; to ma miejsce, jeżeli głosy współwłaścicieli, podzielone są na więcej zdań, lub na dwa zdania o równej ilości głosów. (C. d. nast).

Złapał Jarosz Obmińskiego a Obmiński za łeb jego.

Tak wynikałoby z treści prawomocnych uchwał sądowych w głośnej sprawie aresztowania c. k. notaryusza Obmińskiego, przez c. k. Starostę Jarosza, a mianowicie:

1) z uchwały Izby radnej c. k. Sądu obwodowego w Nowym Sączu z 18 lipca 1906 Ns. V 567/6 opiewającej dosłownie:

Izba radna c. k. Sądu obwodowego w Nowym Sączu po wysłuchaniu zdania c. k. Prokuratora Państwa, uchwaliła w sprawie przeciw Władysławowi Jaroszowi o przyaresztowanie c. k. Floryana Obmińskiego w przedstanowczem załatwieniu prośby Floryana Obmińskiego o dopuszczenie skargi subsydyarnej w myśl §. 48 l. 1. p. k. przeprowadzić dochodzenia przygotowawcze przy zużytkowaniu akt dyscyplinarnych przeciw Obmińskiemu, znajdujących się w c. k. Sądzie krajowym wyższym w Krakowie, jako Senacie dyscyplinarnym.

Udzielając niniejsze akta tutejszosądowemu sędziemu śledczemu oddz. VIII. poleca się Mu, aby powyższe dochodzenia przeprowadził i ze względu na to, że przedawnienie co do przekroczeń z § 331 uk. upływa z dniem 20 lipca 1906., zarządził co z ustawy wypada celem przerwania przedawnienia. Izba radna c. k. Sądu obwodowego w Nowym Sączu dnia 18 lipca 1906. *Wilusz mp.*

2) z uchwały c. k. Sądu powiatowego w Nowym Sączu z 22. lipca 1906. Lcz. U 1519/9 opiewającej dosłownie:

Gdy na skargę subsydyarną c. k. notaryusza Floryana Obmińskiego przeciw c. k. Radcy Namiestnictwa Władysławowi Jaroszowi o zbrodnię naduzycia władzy urzędowej z §. 101 kk Izba radna c. k. Sądu obwodowego w Nowym Sączu zarządziła dochodzenia przygotowawcze, przeto c. k. Sąd powiatowy w Nowym Sączu rozprawę główną rozpisaną w tut. Sądzie przeciw temuż p. Władysławowi Jaroszowi na skutek skargi subsydyarnej Floryana Obmińskiego o przekr. z §. 331. uk. i § 6 ustawy z dnia 27 listop. 1862. Nr. 87. Dpp. *na dzień 31 lipca 1906 niniejszem z urzędu odwołuje* i o tem obie strony tudzież zawezwanych świad-

nego, (do którego skierował swe kroki), zaraz na wstępie w sieniach, pokorne salutowania policyantów, wszedł do kancelaryi sekretarza.

Pan sekretarz Brudniak, a nazwisko odpowiada w zupełności osobie mego bohatera, miał przed sobą na stole rozłożonego „*Kurjera Lwowskiego*" i robił z niego wyciągi.

— I cóż panie Antoni — zapytuje na powitanie, podając rękę sekretarzowi, burmistrz — zrobiłeś już potrzebny wyciąg z tej szmaty?

— Zrobiłem — odpowiada składając „Kurjera" zapytany — obrzydliwości, paskudztwa.

— Właśnie, właśnie — mówi spluwając Babracz, obrzydliwości. Rozchodzi mi się jednak, ażeby posłać odpis z tego marszałkowi Głupockiemu. Pokażę jednak to poprzód staroście. Ta hołota dziennikarska, zna nasze najsekretniejsze plany, i trąbi po całym świecie. Oby Bóg upokorzył i ukarał grzeszników. Byłem teraz w kościele, gdzie zmówiłem na tę intencyę litanię do Najświętszej Panienki.

— Słusznie, słusznie — potakuje Brudniak — kto z Bogiem, Pan Bóg z nim. Wracam jednak do „Kurjera". Wybory do Rady powiatowej, skutkiem tego, że utrzymał się notaryusz Prawdzicki, nie powiodły nam się.

— Robiłem co mogłem, modliłem się i pościłem. Służyłem nawet na tę intencją do Mszy świętej, aby Bóg upokorzył grzesznika i nie dopuścił wilka między stado baranów, między niewinne owieczki... Ale złe czasy, źli ludzie...

— Złe czasy i źli ludzie swoją drogą, ale starosta okazał tutaj za mało energii, skoro przeszedł Prawdzicki.

— Panie Antoni — przerywa oburzony Babracz — nie gadaj! starosta nasz, duszą i ciałem.

— A no... tak... Działa po myśli instrukcyi danej z góry. Stoi na straży porządku publicznego Nie chce dopuścić do władzy warchołów, którzy pa trzą w palce urzędnikom. Autonomia przecie, czyl mówiąc po polsku „*samorząd*"....

— Tak, panie Antoni, tak. Samorząd jest rodzajem rządu, gdzie ja sam rządzę. Trzymać powinniśmy się ponadto zasady naszego poczciwego marszałka Głupockiego: „Naród z nami, my z narodem, a starosta zawsze przodem".

— Bardzo mądra zasada. Co byśmi znaczyli, gdyby nie Rząd, gdyby nie starosta: Gdzie byśmy byli z wyborami? Stronnictwo przewrotu....

— Otóż to, otóż to. Na czele tej partyi, tego stronnictwa przewrotu, stoi w Radzie pow., która się ma obecnie ukonstytuować notaryusz Prawdzicki. Powiada, że przewróci w Radzie sumienia zbrukane umysły spodlone....

— Żeby my tylko — przerywa sekretarz — przy pomocy starosty jego samego nie przewrócili, tak jak to się stało w powiecie łańcuckim z notaryuszem Nowińskim z Leżajska.

— Oby Bóg — mówi wznosząc pobożnie oczy do góry Babracz — wysłuchał tego sprawiedliwego życzenia. Ja co dzień w swoich modlitwach....

— To swoją drogą. Modlitwa, modlitwą. Nie wątpię, że Bóg wysłucha motlitwy tak bogobojnego i cnotliwego człowieka, ale przedewszystkiem musi nam zesłać swego anioła opiekuńczego w osobie starosty. (C. d. nast.)

ków zawiadamia. Odmawia się natomiast wnioskowi p. c. k. Radcy Namiest. Władysława Jarosza na odstąpienie aktów tej sprawy c. k. Sądowi obwodowemu w Nowym Sączu celem łącznego traktowania ze sprawą Ns. VIII. 33/6 albowiem w danym wypadku Sąd powiatowy jako właściwy do orzecznictwa w przekroczeniach, rozpisując na skargę subsydyarną rozprawę co do przekroczeń §. 331 uk. i § 6. cyt. ust. dopuścił tem samem oskarżenia subsydyarne, które atoli co do zbrodni z §. 110 kk. osobne dochodzenie poprzedzić musi. Jak skoro Sąd obwodowy nie powziął jeszcze uchwały o dopuszczalności oskarżenia w kierunku zbrodni §. 101 kk. tak długo nie zachodzi potrzeba łączenia sprawy o przekroczenie z §. 331. uk. i § 6 cyt. ust. po myśli §. 56. pk. i powołane przez wnioskodawcę przepisy §. 34, 35 i 267 kk. nie mają w danym wypadku tak długo zastosowania dokąd o dopuszczalności oskarżenia w kierunku zbrodni z § 101 kk prawomocnie orzeczonem nie będzie, a to tem bardziej, że czyny karygodne p. wnioskodawcy zarzucone wywodzą się z jednego i tego samego faktu, którego kwalifikacya przez Izbę radną rozstrzygać będzie tak o właściwości Trybunału jak i Sądu powiatowego a w dalszej konsekwencyi o potrzebie zastosowania §. 56. pk. C. k. Sąd powiatowy, Odd. III. Nowy Sącz dnia 22. lipca 1906. *Kalman mp.*

Lecz kto zna tajniki polityczne i zgubne wpływy naszych niezwykłych opiekunów kraju, wie, że przy ich pomocy, może ich służka, wszechwładny c. k. starosta Jarosz, łatwo wydobyć się z tej sądowej pułapki, w ostateczności *gwałtownymi sposobami*, praktykowanymi już pomyślnie na c. k. notaryuszu Obmińskim. Może on wezwać odnośnych nienaręczonych mu Sędziow do stawienia się przed nim celem przesłuchania ich (bez oznaczenia sprawy urzędowej przesłuchania).

Sędziów, którzy na takie wezwanie się stawią, może on przy rzekomem przesłuchaniu, zasądzić za niepohamowane i obraźliwe zachowanie się na areszt i odstawić ich przez żandarmów do więzienia, taksamo jak odstawił c. k. notaryusza Obmińskiego.

W załatwieniu odnośnego rekursu aresztowanych Sędziów, może Prezydyum c. k. Namiestnictwa zatwierdzić to ich zasądzenie taksamo, jak zatwierdziło zasądzenie c. k. notaryusza Obmińsktego a c. k. Prokuratorya Państwa na podstawie odnośnego zatwierdzenia ich winy przez c. k. Namiestnictwo może im w porozumieniu z c. k. Nadprokuratoryą Państwa zwrócić ich odnośne doniesienie karne przeciw Jaroszowi z oznajmieniem, *że nie znajduje podstawy* do wdrożenia postępowania karnego taksamo, jak zwróciła c. k. notaryuszowi Obmińskiemu jego doniesienie karne.

Nadto może Senat dyscyplinarny c. k. Sądu wyższego wdrożyć na wniosek c. k. Nadprokuratoryi Państwa przeciw odnośnym Sędziom dochodzenia dyscyplinarne, o sponiewieranie przez nich odnośnem niepohamowanem i obraźliwem zachowaniem się, honoru i powagi ich urzędu, tak samo jak wdrożył i przeprowadził dochodzenia przeciw c. k. notaryuszowi Obmińskiemu wskutek doniesień c. k. starosty Jarosza.

W taki sposób, może c. k starosta Jarosz łatwo wydobyć się z matni sądowej przy pomocy niezwykłych opiekunów kraju, posługujących się zwykle z pominięciem obowiązujących zasad ustawnicznych nieszczęsną niegdyś zasadą: *„Wolno w Polsce jak kto chce“*, która pod zgubną komendą Szczęsnego Potockiego i jego adherentów doprowadziła Polskę do sromotnego upadku, i mogłaby także doprowadzić do upadku Państwo austryackie, jeżeliby się w niem rozpanoszyła i wyparła z niego górującą w tem Państwie zasadę: „Justitia fundamentum regnorum“. Lecz da Bóg, że się tak nie stanie! Albowiem najwyższe władze państwowe, dbałe zawsze o utrzymanie w każdej sprawie zasady: „Justitia fundamentum regnorum“ zajmą się niewątpliwie także niniejszą sprawą w toku najwyższej instancyi *szczegółowo* i **zapobiegną** wydobyciu się c. k. starosty Jarosza z pułapki sądowej tak samo, jak J. E. Minister sprawiedliwości Dr. Klein *zapobiegł obmyślanemu sprytnie* przez niezwykłych opiekunów kraju, *zadawnieniu danej sprawy karnej.*

KORESPONDENCYE.

Buczacz.

Wołania o reformę szkolnictwa obudziły ze snu nie tylko lubiące spać społeczeństwo, ale także i pedagogów, którzy dotąd sądzili, że są nietykalnymi i nie odpowiedzialnymi za swoje wybryki. Nauczyciele szkół średnich, na ostatniem zgromadzeniu w Krakowie powiedzieli nareszcie słowa prawdy, że dzisiejsza szkoła nie potrafi wzbudzić u młodzieży zamiłowania do nauki, a zawiniło w tem, nie tylko społeczeństwo, które nie troszczy się wcale o dobrą szkołę, ale że większą jest wina samego nauczycielstwa „gdyż toleruje ono między sobą dużo jednostek pod względem moralnym ujemnych, powagę szkoły obniżających, toleruje wśród siebie zdumiewające przykłady ignorancyi, rażącego nieuctwa w rzeczach elementarnych, a więc ludzi, którzy szkołę traktują świadomie ze strony humorystycznej, o nauczanie czegokolwiek zupełnie się nie starają“.

Powiedziano także na tem zgromadzeniu, że największą winę ponoszą władze szkolne, których obowiązkiem jest nie tylko znać ludzi, ale także karać i usuwać jednostki szkodliwe. Niestety dotychczasowe postępowanie naszych władz szkolnych przekonuje o czem innem, mianowicie, że oskarżonego profesora bierze się w opiekę i wszystkie jego brudne sprawki tuszuje — aby tylko *utrzymać powagę szkoły*. Ot np. gimnazyum nasze posiada nader rzadki a cenny okaz pedagoga, w osobie pana profesora Onufrego Geciowa, którego głównem zadaniem jest wyrabianie mniej lub więcej skandalicznych szopek, znajdujących epilog w sądzie. Jak wysoką (!) jest inteligencya owego profesora i jak dalece ośmiesza on siebie, a pośrednio i cały swój stan, illustrują najlepiej podane poniżej fakta. Na godzinach szkolnych prof. Geciow nie ma czasu zajmować się nauką, gdyż jako bałwochwalczy wielbiciel *carskiego knuta*, wykłada uczniom o potędze matuszki Rosyi, o dobrotliwych rządach cara jegomości, o rosyjskich partyach politycznych i o całej masie innych rzeczy, które z nauką języka greckiego i łacińskiego zupełnie nic wspólnego nie mają. Oto kilka próbek jego „filozofii“: Bismark — zdaniem pana profesora — nazywał się **Marko Bis** i pochodził z rodziny rosyjskiej, ale Niemcy przekręcili mu nazwisko. Wojnę prowadziła Rosya nie z Japonią, lecz z żydami i to w obronie chrześcian-

stwa, przez „jewrejów“ zagrożonego. Demokratyczno-konstytucyjna partya „kadetów“, to sami żydzi. Tworzenie narodowości zależnem jest od rządu: dowód w roku 1848: Austrya stworzyla rusinów-ukraińców, stworzyła im osobną mowę i literaturę. Rząd austryacki chciał również stworzyć osobny język austryacki, lecz Grillparzer zbuntował się i skręcił pianowi temu łeb. Cóż na to dyrektor zakładu p. Zych, wszechpolak!? Nic. To jeden z tych kacyków, którzy, mimo, iż mają wybornie zorganizowanych szpiclów, nie chcą widzieć niczego, jeżeli tylko dany osobnik umie pozyskać serwilizmem ich względy A Geciow mistrz! w tym kierunku — urządza na imieniny, urodziny i wogóle, kiedy się tylko p. Zychowi podoba, na cześć jego huczne pochody przez miasto z pochodniami, bębnami i muzyką. Biada uczniowi, króryby odważył się uchylić od „uroczystości“, lub nie sprowadzić sobie drogiego muzycznego instrumentu. Może odrazu zabrać się z gimnazyum. Wobec tego Zych nie widzi nawet największej demoralizacyi, którą Geciow szerzy między uczniami. Pan profesor lubi czasem kpić sobie wprost z nauki. Oto niedawno wyraził się przed uczniami: „Partyckij napisał gramatykę, a Małecki odpisał, oderżnął od niego“ („Wykład“ w VII^r. kl).

Aby podkopać powagę swoich kolegów, zmyśla i kłamie on na nich niestworzone rzeczy. Np. na prof. Dobrzańskiego, że kiedyś był moskalofilem i dopiero potem „dał się obrzezać“.

Szanowny profesor założył w mieście czytelnię, w której urządza częste pijatyki i ciągnie uczniów, aby brali udział w „uroczystościach“ tejże czytelni. A trzeba wiedzieć, co za budujące przykłady można w tej czytelni zobaczyć. Tam właśni jego członkowie *biją Geciowa jak hamana, kopią go nogami*, on idzie do sądu i Geciów i członkowie jego „czytelni“ dostają od kilku do kilkunastu dni aresztu. Geciów robi rekurs, wyższy sąd zatwierdza wyrok, akta idą do Rady szkolnej — ale p. profesorowi nic!! A trzeba też wiedzieć, że mieszczki opadłszy raz p. Geciowa wyrżnęły mu reprymendę, poczynającą się od słów: Hyclu idź psy bić, nie dzieci uczyć. Taki sam skandal miał Geciów z ks. Bazylianami — zaczepił nawet spokojnych mnichów! Taką samą sprawę miał i z tut. akademikami, skończyła się ona też w wyższym sądzie. Słowem, nie ma tygodnia, w którymby p. Geciowa nie bito, albo nie skarżono do sądu, albo w którym nie stałby się mniejszy skandal, jak np. odprowadzanie w nocy dziewczyny mieszczańskiej i spotkanie niemiłe z trzema młodymi szewcami.

Oprócz czytelni pod protektoratem cara jegomości, założył Geciów takąż bursę dla gimn. uczniów, w której miewa częste wykłady o carskiej polityce. Gdy mu się znudzą hece urządzane w mieście, bierze kupę uczniów i jedzie do któregokolwiek „parszywego żyda“ dziedzica lub posesora, mającego w gimnazyum syna. Dotychczas jeszcze żaden nie odważył się nie ugościć go, niektórzy nawet kwiaty każą mu sypać pod nogi i w tryumfie wprowadzają go do wsi — rozumie się ze strachu. Lecz szczytem hec prof. Geciowa było jego organizowanie napadu na pocztowego urzędnika p. Grodeckiego, z którym się Geciów pokłócił. W tym celu chciał *wynająć* mieszczańskich chłopców z swojej czytelni, przyrzekając pokryć wszelkie koszta razem z kosztami ewentualnego zasądzenia. Lecz chłopcy nie dali się użyć do tego nikczemnego planu.

Czyż to nie ładny okaz pedagoga, mającego kształcić umysły i serca młodych pokoleń?!

Wieliczka.

Sławny prof. Czerkawski, reprezentant „Centrum ludowego“ obwożony przez tut. wikarego ks. Zdebskiego w parafii wielickiej wraz z prof. Straszewskim i ks. Kądziołą — zawitał także do samej Wieliczki, celem *pouczenia inteligencyi wielickiej* o „programie centrum ludowego“ ale spotkała go tu przykra niespodzianka, tak dalece, że wszystkie gazety „centrowe“ wolały o pobycie prof. Czerkawskiego zamilczeć zupełnie aniżeli wspominać o nim z przykrością. Było to mianowicie 12. z. m. Ks. Zdebski obleciał wszystkie biura i szkoły miejskie, spraszając urzędników i nauczycieli do „Kasyna miejskiego“ na poufne zgromadzenie wielickiej inteligencyi, celem wysłuchania referatu prof. Czerkawskiego o programie „Centrum ludowego“ i przystąpienia do tej partyi politycznej. Zeszło się raptem 39 członków wielickiego Kasyna. — Prof. Czerkawski, nie czekając na zagajenie zebrania i bojąc się, żeby tak licznie zgromadzona „inteligentya wielicka“ nie uciekła udzielił sam sobie głosu.

Zaczął od podziału ludności kraju na lud „*niezdolny do reprezentacyi własnej w Sejmie i w Parlamencie*“ i na „inteligencyę zdolną do reprezentacyi sejmowej i parlamentarnej“, na co zebrani zaczęli głośno szemrać i okazywać niezadowolenie. Następnie nawoływał inteligencyę do pracy w „Centrum ludowem“ i do ujęcia wszelkiej reprezentacyi ludowej w swoje ręce, *twierdząc, że jedynie inteligencya miejska jest do tej reprezentacyi powołana.* Potem krytykował ludowców, demokratów i socyalistów, że ich działalność jest zgubna dla narodu polskiego i do reprezentacyi kraju nie należy ich dopuścić i na każdym zwalczać kroku.

Mówił także o czteroprzymiotnikowem prawie wyborczem, oświadczając się przeciw systemowi pluralnemu i proporcyonalnemu.

Prof. Czerkawski i jego personal „centrowy“ sądzili, że inteligencya wielicka, wysłuchawszy długiemowy prof. Czerkawskiego — odrazu przystąpi do zachwalanego przez niego „Centrum ludowego“, lecz sprawa niespodziewanie inny wzięła obrót. Na zgromaniu tem znalazł się prof. L. Młynek z Tarnowa, który jednym zamachem tak prof. Czerkawskiemu, jak wszystkim centrowcom zdarł maskę obłudy i wykazał im ich *samolubną, klerykalno-stańczykowską robotę* wśród ludu polskiego, nie licującą ani z godnością profesora uniwersytetu, ani z godnością kapłańską, jakie piastują główni reprezentami „Centrum ludowego“. Wykazał im wprost, że „*Centrum ludowe*“ *jest największym wrogiem ludu, bo działa nieszczerze i co chwila się maskuje inaczej, nadużywając do zwalczania ludu i jego praw słusznie mu się należących świętej religii i patryotyzmu narodowego.* Przytem wziął w obronę wszystkie stronnictwa ludowe: stronnictwo ludowe, demokratyczne i socyalno-demokratyczne, które bardziej bronią chrześcańskich zasad religii i wolności narodu polskiego, aniżeli wszystkie arcykatolicko- chrześciańskie i arcynarodwe stronnictwa, *które tylko kalają hasła religijne i narodowe.* Centrowcy na mowę prof. L Młynka nic nie rzekli, ale wynieśli się, jak niepyszni, nie powziąwszy żadnej uchwały. Tak się skończył niefortunny występ prof. Czerkawskiego w Wieliczce, którego wstydzą się sami centrowcy.

Stary Sącz.

Stańczykowska „Floryanka“, żywiąca sokami naszymi całą masę zbankrutowanych nierobów, znalazła i tutaj powolne służki, które w interesie tej wrzekomo patryotycznej instytucyi, założyły u nas ochotniczą straż pożarną w tym wyłącznie celu, aby w razie pożaru, „Floryanka“ jak najmniejszą poniosła szkodę i żeby przez to, całe opłaty asekuracyjne pozostały w kasie dyrekcyjnej. Zwerbowano zatem najbiedniejszych i zarazem najciemniejszych rękodzielników starosądeckich, którzy przyobleczeni w niedziele i święta w mundur

strażacki, myślą, że są bardzo wielkimi „urzędnikami“ a już o komendantach i innej „szarży“ wypowiedzieć trudno, jakie to nadęte i zarozumiałe stworzenia, jakkolwiek w ich mózgowniach pusto — albo czasem za wiele gazów spirytusowych, skutkiem czego nie mamy z tej straży żadnej korzyści, a w wielu razach wywołuje ona popłoch i zamieszanie wśród mieszkańców. I tak dnia 1 sierpnia b. r. o godzinie 11 w nocy zaalarmowane zostało nasze miasteczko gwałtownem trąbieniem tut. ochotniczej Straży pożarnej. Przerażona ludność, której pierwszy sen przerwał elektryzujący sygnał trąbki, wybiega na wpół ubrana na ulice, inni ze strachu pakują rzeczy, inni biegają bezradnie w prawo i lewo, nie wiedząc skąd pożar grozi niebezpieczeństwem. Tymczasem straż pożarna z hałasem i trąbieniem przejeżdża ulice i pędzi w galopie za miasto ku wsi Moszczenicy. Lecz cóż się pokazuje? Oto w górach, dziesięć kilom. od miasta, w gminie Skrudzina spaliła się stodoła — podczas gdy cały tabor straży pod przewodnictwem naczelnika Antoniego Korony popędził na oślep do innej gminy, gdzie zoryentowawszy się o swej niefortunnej wyprawie, ze wstydem zawrócił do miasta. Powiadają poważni obywatele, czyli też straży naszej owej nocy nie prowadziła gwiazda z alkolu, bo trudno przypuszczać, aby trzeźwi strażacy i trzeźwy naczelnik pozwalali sobie na podobne wybryki.

Poprzedni naczelnik p. Jakób Chmura prowadził tut. Straż pod każdym względem wzorowo — toć wszystkich zadziwił wybor p. Korony, który będąc znany ze swego nałogu i grubiaństwa jako zawodowy rzeźnik, do kierownictwa Strażą tak w czasie pożaru, jako też kiedy indziej, stanowczo się nie nadaje. Naczelnik Korona zrobi więc najlepiej, gdy nadal jak dotąd łowić będzie podczas powodzi drzewo na Popradzie i na Dunajcu. Ażeby wykazać niedołęstwo p. Korony dość wspomnieć ostatni pożar w ulicy Farnej, gdzie przy dobrej obronie ani jeden dom spalić się nie powinien. Znany jest także wypadek z ogniem kominowym w r. 1905, gdzie energiczny, bo pod dobrą datą będący naczelnik, wypędzał mieszkańców po kominiarza, zamiast — aby kazał strażakom wyjść na dach i stłumić ogień. Jest jednomyślne życzenie obywateli, żeby uwolnić się już raz od obecnej plagi i wybrać napowrót zasłużonego i dzielnego p. Chmurę, naczelnikiem Straży, jeżeli ta nadal ma istnieć kosztem naszych kieszeni i służyć na pożytek mieszkańców.

KRONIKA

Przeszło jeden milion w ciągu kilkunastu dni wywiózł z naszych kilku biednych miast cyrk Buffalo-Bill. Na wszystkie błazeństwa zagranicznych oszustów jesteśmy hojni do przesady — ale skąpi aż do przesady na podniesienie oświaty lub inne miłosierne uczynki. Nie zapominajmy, że w kraju mamy $4^1/_2$ miliona analfabetów i 2 miliony biedaków!!

Nie kształćcie ich na urzędników! Pod takim tytułem umieściła „Gazeta urzędnicza“ obszerny artykuł wstępny, w którym nawołuje ojców — urzędników, aby zamiast mnożyć szeregi inteligentnych nędzarzy — skierowali swych synów do pracy nie ujętej w rangi klas a więc nie kształcili na urzędników. — Tę szczerą prawdę, opartą na bolesnem doświadczeniu powinni wszyscy ojcowie mieć ciągle na pamięci — i zamiast do stanu urzędniczego zachęcać swych synów do handlu, przemysłu i rękodzieł, ponieważ dzisiaj gałęzie te nie tylko dają lepszy kawałek chleba, ale także i niezależne stanowisko w społeczeństwie. Stan średni dźwignie się niebawem z obecnego upadku, gdy tylko będzie mieć ludzi więcej wykształconych!..

Inny kraj — inni ludzie. Zmarły niedawno w Anglii filantrop Crowle'a zapisał 3 miliony rubli na cele agitacyi przeciwalkoholicznej. Z procentów od tej sumy utrzymywanych jest 3ch mowców wędrownych, którzy jeżdżą po całej Anglii i głoszą korzyści abstynencyi. U nas inaczej, inaczej! bo nie ma tygodnia, aby nie uchwalono w którémś miéście koncesyi na wyszynk..

Nos dla tabakiery — czyli też odwrotnie? We wstępnym artykule dzisiejszego numeru omówiliśmy odezwę prezesa ministrów do urzędników władz administracyjnych, który powiedział: Że urzędnicy (a więc i urzędy) są dla wygody publiczności. Niestety doświadczenie życia codziennego przekonuje nas o czem innem. Weźmy tylko na uwagę najnowsze urządzenie telefonów w rozmaitych urzędach np. w sądzie, starostwie, poczcie, magistracie itd. — a zobaczymy, że służą one wyłącznie tylko *jednostkom*. Gdyby te aparaty umieszczone były u portyerów lub w osobnych lokalach, oddawałyby one olbrzymie usługi publiczności, a skarbowi przynosiły wcale ładny dochód. Czas najwyższy, aby rząd ułatwił korzystanie z tego wynalazku nie tylko przez jego uprzystępnienie najszerszej publiczności, ale także przez obniżenie ceny, a wtedy uwierzymy, że naczelne władze rządowe rzetelnie troszczą się o nasze dobro.

Anarchia szkolna — albo rząd sprzyja naszemu krajowi. Donoszą nam ze Stanisławowa, że do I klasy tamt. gimnazyum polskiego zapisanych jest dotąd przeszło *400* uczniów, skutkiem czego I kl. musi być podzieloną na **ośm** oddziałów! Jestto niesłychane horrendum, gdy zważymy, iż całe gimnazya niemieckie i czeskie nie liczą wyżej 300 uczniów. W Pradze gimn. niemieckie liczy tylko 228 uczniów. Cyfry powyższe mówią najwyraźniej, jak rząd centralny, nasze władze szkolne i zacni posłowie troszczą się o rozwój naszego szkolnictwa!!

Długoletnie rozboje pod opieką władz. W Kołomyi (podobnie jak w Nowym Sączu) cały zarząd cechu krawieckiego spoczywa w ręku cechmistrza, który jest także kasyerem i kontrolorem, a brata swego zrobił sekretarzem. Samowładny ten cechmistrz posiedzeń cechu nie zwołuje, sam dla siebie i swego brata uchwala i wypłaca zapomogi, sam wydaje listy wyzwolin, a nawet za grubą opłatą wydaje świadectwa ludziom z obcych gmin. Starostwo tamt. patrzy jednak na ten długoletni rozbój przez palce, boć przecież wygodniej jest pewnym panom, gdy rzemieślnicy idą z torbami i i są dobrym materyałem przy wyborach — aniżeli gdyby byli zamożniejsi i żyli w zgodzie.

Do serc litościwych. Szan. Czytelnikom z Nowego Sącza pozwalamy sobie przypomnieć odezwę Zarządu „Pomocy koleżańskiej“ uczniów gimn. — aby raczyli nadsyłać datki na „Pomoc“, a nadto przyjąć chcieli na obiady ubogich uczniów. W zgłoszeniach chętnie pośredniczyć będzie nasza Redakcya.

Ja szapki nie zdojmy nawet przed panem cisarem, tak powiada służbista wojskowy, który wchodzi do lokalu gdzie wszyscy goście siedzieli bez czapek i przed obrazem M. Boskiej pali się lampka albo też gdy żołnierze salutują przed cerkwią lub kościołem. Nie ulega wątpliwości, iż za takie obejście żołnierzy spada wina na przełożonych, którzy powinni pouczyć ludzi, jak się mają zachowywać w takich wypadkach poza służbowych. Jestto na pozór drobnostka, którą chętnie wybaczamy nieoświeconym żołnierzom — ale przykro widzieć, że wykroczenia takie mają miejsce tylko w naszym kraju.

Pod nowym znakiem. Na tegorocznym zjeździe niższo-austryackich nauczycieli szkół średnich w Wiedniu postawił profesor Franciszek Derfler następujące żądanie: Austryacka szkoła średnia uznaje tylko cesarza za swego władzcę — a żadnej obok, ani też po-

nad nią władzy świeckiej lub kościelnej. Religia jako osobny przedmiot naukowy ma być usuniętą. Na nauczanie należy kłaść większą wagę aniżeli na klasyfikacyę; skala z czterech not jest aż nadto wystarczająca! Z nauk należy usunąć wszystko nieprawdziwe i sprzeczne z prawami natury. Nauka moralna musi być tak urządzoną, aby dobre wyniknęło samo z siebie, a nie za nagrodę, zaś złe unikane było jako niegodne ludzi szlachetnych, lecz nie z obawy przed karą. — Modlitwa w szkole, jako sprzeczna z rozkazem Chrystusa (Mateusz 65) winna być zaniechaną. Żądanie takie wniósł na szczęście emerytowany prof. gim. — inaczej znalazłby się niebawem w krainie, gdzie pieprz rośnie.

Od dawna pożądane zarządzenie. Ze względów policyjno-sanitarnych zakazał magistrat m. Krakowa wywozić nawóz na pola orne, leżące w obrębie miasta w miesiącach letnich — zaś przez cały rok nawożenia gruntów nieczystościami z kloak. Zakaz taki przydałby się coprychlej w Nowym Sączu, albowiem tak na wiosnę i w jesieni drogą Kolejową przejść nie można, gdyż do tego stopnia sąsiednie grunta zalane są nieczystościami z dołów kloacznych.

Lichwiarski wyzysk. Zarządy miast naszych łupią skórę z podatkujących gorzej od największego lichwiarza. Wystarczy wspomnieć, że w wielu miastach zbudowane zostały przed kilkunastu laty rzeźnie miejskie za cenę 10—20 tysięcy reńskich, z których obecnie ściąga Rada gminna czynsz dzierżawczy w sumie 10—20 tysięcy koron rocznie! Czyż to nie wyzysk, wołający o pomstę do Boga?.... Ale nasi bogaci pp. radni nie pomyślą o tem, aby przynieść ulgę biedniejszej ludności i przyczynić się do usunięcia skarg na drożyznę mięsa — lecz drą naszą skórę... aż do kości!

Gdzie prawda? Tarnowska „Pogoń" umieściła szczegółowe sprawozdanie z tamt. komisyi wodociągowej, z którego okazuje się, że Nowy Sącz za milionowy nakład na wodociągi, będzie mieć.. **wodę dunajcową.** Czytamy w tem sprawozdaniu opinię nadradcy Ingardena, który powiedział: „że w Nowym Sączu aczkolwiek przeszukano całą obszerną dolinę Dunajca i Popradu, nie zdołano uzyskać wody źródlanej ze względu na małą wydatność źródeł — dopiero na lewym brzegu Dunajca znaleziono wodę gruntową (dunajcową) i po ukończeniu badania przystąpiono do wypracowania projektu. Cóż na to powiedzą sławetni członkowie komisyi wodociągowej w N. Sączu? Co powiedzą obywatele miasta?

Przewyższa nas lud wiejski swoimi zdrowymi i pięknymi projektami. Na ostatniem posiedzeniu Rady powiatowej w Sanoku, postawił radny Milan (z kuryi wiejskiej) wniosek, aby wszystkie gminy tamt. powiatu ofiarowały swoje fundusze ubogich, na wybudowanie powiatowego domu dla ubogich, gdzie tacy nie tylko przytułek, ale ludzkie utrzymanie znaleśćby mogli. — Taka myśl nie wyszła odtąd z mózgownic nawet wysoko wykształconych panów, bo ci myślą zawsze o złotym interesie — lecz nigdy o zaradzeniu biedzie pośród szarych tłumów.

Ogłoszenie dostawy

c. k. Obrony krajowej w Nowym Sączu Nr. 32. E. N. 863. V. K.

1. Dnia **12. sierpnia 1906** o godzinie 3. po południu, celem zapewnienia potrzebnej ilości słomy do sienników dla 32. pułku obrony kraj. w Nowym Sączu na czas od 1. października 1906 do końca września 1907 odbędzie się w komisyi administracyjnej tegoż pułku publiczna rozprawa ofertowa.

Obecne zapotrzebowanie wynosi 50 q (ctr. mtr.) na przeciąg czterech miesięcy i oprócz tego na czas ćwiczeń i powołania nie będących na etacie żołnierzy w całości około 200 q.

Zapotrzebowanie to jest w przybliżeniu; większy lub mniejszy odbiór wskazany będzie na zasadzie §. 3. i 5. warunków kontraktu.

2. Do tej rozprawy przyjęte zostaną tylko pisemne, zapieczętowane oferty, ściśle sporządzone według obok podanego wzoru wraz z wadyum w wysokości 5% oferowanej ceny, obliczonej według wartości ogólnej.

Też oferty mają być wniesione w dniu rozprawy przed południem w kancelaryi rachunkowej powyższego pułku.

Dodatkowe lub telegraficznie wniesione oferty zostaną zwrócone. Na wypadek różnicy w cyfrach a literach przy oznaczeniu cen — przyjęte będą ceny oznaczone literami.

3. Oferenci zrzekają się deklaracyi od skarbu względem przyjęcia oferty na wstrzymanie określone w §. 862 a) b) G — B — oraz w artykule 318 i 319 austr. prawa handlowego dla deklaracyi odbioru zaofiarowania albo obietnicy stale postanowionych terminów.

4. Reflektuje się szczególniej na oferty z Towarzystw gospodarskich, gmin i właścicieli gospodarstw — przyczem gminy zwolnione są od złożenia wadyum lub kaucyi — mają jednak wyraźnie deklarować się, że poręczają swym całym majątkiem za dopełnienie zobowiązań.

Komisyi rozpraw powinni niezależni oferenci przedłożyć poświadczenie o ich rzetelności i zdolności. Do wystawienia takich świadectw uprawnione są protokołowane firmy, Izby handlowe i przemysłowe.

5. Odnośnie do jakości słomy do łóżek, zwraca się uwagę na warunki objęte w §. 7. kontraktu.

6. Wszelkie bliższe warunki względem zawrzeć się mającej dostawy, znajdują się w urzęd. warunkach zeszyt z 1. sierpnia 1906 i mogą być przez każdego w kancelaryi rachunkowej w czasie godzin urzędowych przeglądnięte.

Nowy Sącz dnia 1. sierpnia 1906.

Komisya administracyjna dla 32 p. p.

prezes.

Wzór oferty.

1 Krone Stempel

Offert.

Ich Unterfertigter wohnhaft in . . . . . . erkläre infolge Arendierungs-Kundmachungs Nro 863. V. K. vom 1. August 1906, die Abgabe des Erfordernisses an Betten-Stroh an das k. k. Landwehrinfanterieregiment Neu Sandez Nro 32 in Neu Sandez und zwar 100 Kg. um... K... sage! , ... Kronen . . auf die Zeit vom 1/10 1906 bis 30/9 1907 übernehmen zu wollen und unterwerfe mich vollkommen, sowohl den kundgemachten, als auch den sonstigen, für die Arrendierung allgemein bestehenden und in dem diesbezüglich vorbereiteten, ämtlich ausgefertigten Bedingnishefte dato 1. August 1906 festgesetzten Bestimmungen.

Als Vadium erlege ich hiemit . . . . . . Kronen bestehend in . . . . . . und hafte für das vorliegende Offert ausserdem mit meinem Gesamt-Vermögen.

Formular für das Kouvert.

An das
k. k. Landwehrinfanterieregiment
Neu Sandez Nro 32
in Neu Sandez.

Offert zur Verhandlung infolge Arrendierungs-Kundmachung vom 1. August 1906 Nr. 863. V. K.

Popierajmy przemysł krajowy!

Wyroby tkackie

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane, jako to:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreliszki, chusteczki do nosa, ręczniki, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p.

poleca najtaniej

tkalnia płócien Michała Męsowicza

w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie.

Kto tylko raz jeden zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płócien kupować nie będzie.

PIEKARNIA NARODOWA

Kazim. Sekułowicza

w Nowym Sączu, ul. Sobieskiego

poleca

hygieniczne i bardzo smaczne pieczywo

i tak:

6 sztuk świeżych bułek	za	20 hal.
7 „ czerstwych „	„	20 hal.
1 litr tartej bułki za	. . .	32 hal.
1 chleb pszenny świeży za	.	36 hal.
1 „ żytny „	„ .	40 hal.

Dla Sklepów, Kółek rolniczych i restauracyi, piwiarń itd. znaczny rabat.

Dla uniknięcia wstrętnego i szkodliwego sortowania pieczywa „różnemi“ rękami, urządzono dwa własne sklepy — przy ul. Sobieskiego i przy ul. Długosza.

Zarząd propinacyi miejskiej

w NOWYM SĄCZU

poleca Szan. P. Publiczności

wszelkiego rodzaju Piwa

z browaru

Jana Götza w Okocimie

mianowicie:

PIWO JASNE MARCOWE
„ „ EXPORTOWE
„ CZARNE BOK

Porter żywiecki we flaszkach oryginalnych
i piwo Grybowskie exportowe.

Piwo butelkowe pasteryzowane, dostarcza do domu Zarząd propinacyi skrzynkami po 25 i 50 flaszek półlitr.

Nadto poleca wszelkie gatunki **wódek, likierów, rosolisów i rumu,** tak hurtownie jakotez częściowo

Kancelarya Zarządu propinacyi znajduje się przy ulicy Jagiellońskiej, Nr. 93.

Ceny bardzo przystępne.

Feliks Dobrowolski

wyrob i sprzedaż wędlin

w Nowym Sączu,
Rynek i ul. Jagiellońska

poleca swoje wyśmienite wyroby wędlin wszelkiego rodzaju, sporządzane z czystego mięsa

po cenach zniżonych.

Wysyłka na prowincyę odwrotną pocztą.

Rządowo uprawniona

fabryka

Wód mineranych sztucznych

i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RŻĄCA i CHMURSKI

w KRAKOWIE ul. św. Gertrudy l. 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi przem. Tow. Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo

WODY MINERALNE

odpowiadające składem chemicznym, jak:

Wodę bilińską, Giesshuebelską, Selterską, Vichy, Homburg, Marienbadzką, Kissingen

tudzież specyalnie lecznicze, jak:

litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną — oraz wody lecznicze mineralne, z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekakach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko.

Bogato zaopatrzony

Magazyn nowości

na obecny sezon

poleca Szan. Publiczności

Karol Sozański

w Nowym Sączu
przy ulicy Jagiellońskiej.

LEON STERN

w Nowym Sączu — ul. Jagiellońska

poleca swoją

fabrykę patent. dachówek cementowych
i wyrobów betonowych.

Skład materyałów budowlanych. Cement portlandzki krajowy i zagraniczny (Groschowitz). Wapno hydrauliczne kufsteinskie (Perlmos). Gips murarski, sztukaturski. Posadzki cementowe i steingntowe w różnych deseniach. Parkiety dębowe. **Rury steingutowe. Carbolineum** Papę dachową i izolacyjną.

PIECE KAFLOWE.

Stanisław Bocheński

PRACOWNIA
siodlarsko-rymarska

w Nowym Sączu ulica Jagiellońska,

odznaczona **złotym medalem**
na wystawie rolniczo-przem. w r. 1905 w N. Sączu

wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres rymarsko-siodlarskiej sztuki,

jak różnego rodzaju uprzęż na konie, aż do najwykwintniejszych, przybory podróżne itp. Przyjmuje zamówienia na nowe powozy, wózki i sanki oraz podejmuje się odnowy i naprawy zniszczonych. Utrzymuje na składzie latarnie powozowe i wszystkie skład. części do latarń.

Przyjmie na stancyę

kilku uczniów gimnazyaln. z lepszego domu

za umiarkowanem wynagrodzeniem, zapewniając im troskliwą opiekę i staranną pielęgnacyę.

Walerya Markiewiczowa
wdowa po nauczycielu ludowym
w Nowym Sączu.

BROWAR Fr. PASCHKA

w GRYBOWIE

(poczta, telegraf i stacya kolei państw. loco)

odznaczony ZŁOTYM MEDALEM na wystawie rolniczo-przemysłowej w Nowym Sączu

poleca Szan. P. T. Publiczności

Piwo grybowskie

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Zamówienia uskutecznia Browar w Grybowie a nie jak wiele innych browarów przez pośredników i propinatorów napełniane do flaszek

Piwo Grybowskie jest 14. stopniowe, wyrabiane wyłącznie ze słodu, bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, mających smak karmelu.

Piwo grybowskie

zaleca się bezkrwistym osobom szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Równocześnie poleca browar znakomitej jakości

Piwo marcowe, exportowe, bok i piwo bawarskie,

to ostatnie nowa specyalność naszego przemysłu. Piwa te wysyła się do każdej stacyi w paczkach po 25 i 50 flaszek pół albo 3/4 litrowych.

„Spokój“

koncés. przez Wysokie c. k. Ministerstwo

ZAKŁAD POGRZEBOWY

Marcina Twardowskiego

w Nowym Sączu, przy ul. Krakowskiej pod l. 177

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najokazalszych po cenach najprzystępniejszych.

Na składzie posiada wielki wybór trumien w różnych gatunkach, drewnianych i metalowych—dalej piękne i nowe karawany oszklone i nieoszklone, wszelkie ubiory do pokoju żałobnego, materace do trumien, podnszki i kapy oraz wielki wybór wieńców.

Zakład pogrzebowy urządza także kompletne pogrzeby na prowincyi jakoteż podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok. Służba w liberyi na żądanie.

3ch chłopców

do praktyki w zawodzie artyst. ślusarskim *przyjmie zaraz* pod korzystnemi warunkami

ALEKSANDER JANKIEWICZ

majster ślusarski
w NOWYM SĄCZU.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski. Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce. Wydawczyni: T. Gutowski.